

PRENUMERATA

w miejsen:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru
kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza. — Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu. (Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. W Częstochowie W. Komornicki. W Będzinie W. Janiszewski Stan. W Brzezinach W. Adam Mazowita. W Dąbrowie W. Waligórski Karol. W Sosnowcu W. Jermulowicz. W Łasku W. Grass. W Rawie W. Hipolit Olszewski. W Radomsku W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. W Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“). W Łodzi W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7. W innych miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione przyjmujące prenumeratę.

NOWO OTWARTY

Skład Materjałów aptecznych i Farb w Nowo-Radomsku

zaopatrzony został we wszelkie środki lekarskie, przyrządy chirurgiczne, opatrunkowe, specyjalja, perfumy krajowe i zagraniczne, oraz przedmioty używane w technice i gospodarstwie. (2—2)

Dr. Włodzimierz Talko.

(okulista)

zamieszka na stałe od 1-go września w Radomiu, ul. Lubelska róg Spornej, dom Blich. Chorych przyjmować będzie codziennie od 10-ej do 12-ej i od 4-ej do 6-ej. (2—2)

Pobyt Najjaśniejszych Państwa w Warszawie.

W tygodniu ubiegłym Warszawa—a z nią myślą i sercem zespolony kraj cały—przeżyły piękne dni—dni owe, o których pamięć pozostaje w sercach na zawsze a dziejowe ich znaczenie stanowi zwrot w historii narodu, co ojców ziemię ukochał nadewszystko i przeszedłszy przez ciężką szkołę dziejów—dziś, bez żadnych zastrzeżeń, wita Wspaniałomyślnego Monarchę, który po raz pierwszy od czasu wstąpienia na Tron do nas przybywa, aby ziemię naszą bliżej poznać, aby się bezpośrednio zetknąć ze Swoimi polskimi poddanymi.

Na tę oddawna oczekiwaną i radosną uroczystość Warszawa wdziała odświeżone, niezwykle wspaniałości szaty i przystrojona w okazale dekoracje, szumiące lasem flag różnobarwnych, ozdobiona wieńcami kwiatów i zieleni, jarząca krociami światła rzeszystych, przepelniona nieprzejrzanym tłumem ludności, pośród której znaleźli się przedstawiciele wszystkich zakątków kraju polskiego, składa u stóp Najjaśniejszej Pary Monarszej hold wiernopoddanej w imieniu swoim i całego Królestwa. Wraz z holdem tym eci wiernopoddanej, z serc polaków płynie do podnóża Tronu ciche echo gorących pragnień i wielkiej ociehy: pragnień, aby pozwolone im było, nie nie tracąc z kultury narodowej, języka i wiary przez ojców przekazanych, zespolić się z wielkim narodem rosyjskim w jednakej eci dla wspólnego Tronu, w jednakej pracy dla dobra i rozkwitu Państwa, z którem złączyły nas wyroki dziejów; otuchy w sprawiedliwości i wspaniałomyślności Wielkiego Monarchy Najjaśniejszego Pana, który w Manifestach Najwyższych z d. 20 października 1894 r. i 14 maja 1896 r. raczył wskazać jako Swoją cel główny „zapewnienie szczęścia wszystkim Swoim wiernym poddanym“ i chęć „przeniknięcia potrzeb wszystkich wiernopoddanych“, a nieco później w Reskrypcie

Najwyższym do hr. Szuwałowa z d. 22 grudnia r. z. Najmilościwiej uwydatnił Swoją pieczę „o pomyślność i rozwój wiernopoddanej ludności kraju polskiego, którego istotne interesy i rozkwit będą zawsze blizkiemi Jego sercu“.

Takie a nie inne uczucia przepelniają wszystkie serca polskie i żywo tętnią w piersiach naszych w chwili, gdy ze szczerością i zaufaniem składając je u podnóża Tronu wnosimy na cześć Pary Monarszej okrzyk powitalny „Niech żyją!“

Zalując, że z powodu szczupłych ram naszego pisma nie możemy opisać choćby najdrobniejszych szczegółów dotyczących pobytu w Warszawie ukochanej przez naród pary Monarszej—wyjmujemy z gazet warszawskich („Polskiej“, „Słowa“ i innych) opis przynajmniej najważniejszych pobytu tego momentów:

Uroczysta była to chwila, gdy pociąg wiozący Najjaśniejszych Państwa we wtorek 31 b. m. o 4 m. 57 po południu podjechał przed platformę petersburskiego dworca w Warszawie, udekorowanego przepysznie.—Pierwsza raczyła wyjść z wagonu Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani a później Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan, ubrany w mundur wołyńskiego pułku piechoty lejbgwardyi.

Po przyjęciu warty honorowej od Ostrołęckiego pułku 43 dywizyi rezerwowej i powitań od zebranych na stacyi dygnitarzy wojskowych i cywilnych oraz członków Komitetu obywatelskiego, którzy przewodniczyli w sprawie fundacyi dobroczynnej Imienia Najjaśniejszego Cesarza Mikołaja II, Najjaśniejsi Państwo zajęli miejsca w powozie, do którego włożono wspaniałą bukię z róż żółtych, w miejsce szarfy przepasany pasem słuckim, podany Najjaśniejszej Pani przez J. O. księżnę Imeretyńską. Ze stacyi puszczone rakiety, zwiastujące przybycie pociągu a na znak ten ozwały się dzwony wszystkich świątyn w mieście i z cytadeli zagrzmiwały wystrzały armatnie. Na całej drodze przejazdu Najjaśniejszych Państwa, wspaniale udekorowanej, stały zwartym szeregiem: cechy rzemieślnicze, dziewczęta w bieli, rzucające pod koła Cesarskiego pojazdu bukiecie z kwiatów, duchowieństwo, bractwa, kupiectwo warszawskie, obywatele ziemscy i miejscy, włościanie, uczniowie i uczennice wszystkich gimnazjów warszawskich i szkół miejskich oraz conajmniej ówierć miliona ludu wszelkiego wieku, płci i wszystkich sfer. Sześć wspaniałych bram tryumfalnych i sześć orkiestr, grających w miarę zbliżania się orszaku Cesarskiego „Hymn narodowy“ dopełniały całości. Na całej drodze przejazdu Najjaśniejszych Państwa panował nastrój uroczysty i idealnie wzorowy porządek. Zbliżający się powóz Najjaśniejszych Państwa i Dostojnych Dzieci witano pełnemi zapalą okrzykami: „Niech żyją“.

W alejach Ujazdowskich aż do pałacu Belwederskiego w dwóch szpalerach stała wczasie przejazdu Najjaśniejszych Państwa młodzież szkolna 179 zakładów naukowych warszawskich, w liczbie 8690 uczniów i uczennic. Przed pałacem w Łazienkach ustawioną była warta ze 171 pułku grochowskiego rezerwy piechoty. Przy wejściu do pałacu naczelnik zarządu pałaców Dworskich generał major Żwanow, podał Najjaśniejszym Państwu chleb i sól.

W pałacu Łazienkowskim Najjaśniejszy Pan raczył wyrazić Głównemu Naczelnikowi Kraju Swe szczególne zadowolenie ze wszystkiego, co Najjaśniejszy Pan widział wczasie przejazdu od dworca kolei żelaznej do pałacu Łazienkowskiego i wypowiedział życzenie, aby o tem zawiadomiona była ludność miasta Warszawy; zarazem Najjaśniejszy Pan raczył zwrócić uwagę na wzorowy porządek w mieście.

Z nastaniem zmroku w parku Łazienkowskim zapłonęły ognie sztuczne. Z za wyspy wypłynęła flotylla wiosłarzy kaliskich a z nią krypta, na której lutniści warszawscy śpiewali „Poloneza“, po ukończeniu którego odśpiewano: „Znasz li ten kraj“ Moniuszki, „Marzenie“, „Pieśń o jaworze“ i inne.

Wieczorem całe miasto zajaśniało rzesistą, przewspaniałą illuminacją; place i ulice tonęły w morzu ognia.

Nazajutrz we wszystkich kościołach katolickich odprawiono dziękczynne nabożeństwa z uroczystym „Te Deum“.

W maju r. b. za zezwoleniem rządu utworzył się komitet do zbierania dobrowlnych ofiar na utworzenie instytucyi dobroczynnej w celu upamiętnienia przyjazdu Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszych Państwa do kraju naszego. Komitet zebrał sumę przeszło 1,000,000 rubli, na którą złożyło się około 100,000 osób, wnosząc ofiary swe na rękę 46 członków i przeszło 800 delegatów komitetu.

W środę o 11 rano, po nabożeństwie w soborze prawosławnym przy ulicy Długiej, Najjaśniejsi Państwo przybyli na plac Mokotowski, gdzie odbył się Najwyższy przegląd wojsk. O 4 po południu mieli zaszczyt przedstawić się Ich Cesarskim Mościom w Łazienkach duchowieństwo, urzędnicy dworscy i cywilni oraz członkowie komitetu, zbierającego ofiary na utworzenie zakładu dobroczynnego ku upamiętnieniu pobytu w kraju Ich Cesarskich Mości.

Podczas przyjęcia w dniu 1 b. m. członków Komitetu, Najjaśniejszy Pan na mowę prezesa komitetu odpowiedzieć raczył:

„W imieniu Cesarzowej i Mojem wyrażam wam, panowie, Naszą szczerą wdzięczność za ten szczodry dar, w którym wzięły udział wszystkie warstwy ludności polskiej — i za uczucia przywiązania, któreście nam oświadczyli. Ja wierzę zupełnie w ich szczerość. Wczoraj My oboje byliśmy głęboko wzruszeni gorącym przyjęciem, okazanem Nam tutaj. Powitanie Warszawy po-

zostawi Nam najradośniejsze wspomnienie o Naszych pierwszych jej odwiedzinach. Jeszcze raz Wam, panowie, dziękuję.

Mowa margrabiego Zygmunta Wielopolskiego, na którą Najjaśniejszy Pan raczył odpowiedzieć w słowach powyższych brzmiąca jak następuje:

Najjaśniejszy Panie!

Dzięki ustóp Twoich z głębi duszy składamy, że darzysz nas radością oglądania Ciebie i Najjaśniejszej Cesarzowej naszej pośród nas. Dzięki Najjaśniejszy Panie, że nie odrzucasz grosza kraju naszego; wedle sił niesiona chętna ofiara wszystkich mieszkańców Królestwa Polskiego, bez różnicy stanu i pochodzenia, niechaj będzie rekojmią wzajemnej ufności wszystkich Twych poddanych, złączonych miłością Monarchii i ojczyzny. Weź też w darze Najjaśniejszy Panie miliony serc naszych, z nieograniczoną ufnością ku Tobie wzniesionych.

W Twem wspaniałomyślnem samowładztwie, w pokoju wewnętrznym Państwa, w potęgę i chwale Monarchii naród polski cały promienistą widzi przyszłość i chce czy to w szczególności, czy też pośród losu zmiennych kolei wiernie, niezachwianie służyć Tobie, ukochanemu Monarsze.

WYŚCIGI W PŁAWNIE.

W dniu 24 z. m. na torze pławieńskim rozpoczęły się wyścigi 8 biegami: W pierwszym biegu, dla dwólatek na przestrzeni 1 wiorsty, nagrodę rs. 200 otrzymał ogier „Par-depu“ p. Wierusza, drugim przybył do mety „Truteń“ hr. Morsztyna. W drugim biegu, przestrzeń 2 w. z 3 baryjerami zwycięzcą był „Savilien“ p. Bzowskiego. W trzecim biegu, dla trzylatek, przestrzeń 1½ w. pierwszą nagrodę rs. 700 wzięła klacz „Kosztowna“ p. Ostrowskiego, W czwartym biegu, 4 wiorsty z 12 przeszkodami nagrodę 500 rs. wziął ogier „La Boul-d'Or“ hr. Morsztyna. Nagrodę głównego zarządu stadnin rządowych 400 rs. przestrzeń 2 w. zdobył „Polmodi“ p. Trzebińskiego, drugą była „Pantomina“ klacz p. Popiela. Nagrodę warszaw. tow. wyścigów konnych rs. 300 dla czterolatek i starszych koni, przestrzeń 3 wiorsty z 8 przeszkodami zdobyła „Burza“ hr. Moszyńskiego. W ostatnim biegu „myśliwskim“ 4 w. z przeszkodami zwyciężył „Wozyrad“ p. Wierusza. W czwartek 26 z. m. odbyły się ostatnie wyścigi, na których nagrodę „Pocieszenia“ rs. 150 zdobyła „Ruleta“ p. Rzewuskiego. Nagrodę „dam“ 4 płoty na przestrzeni 2 wiorst wziął „Saniglinno“ p. Bzowskiego. Nagrodę głównego zarządu stad rządowych rs. 600 dla koni pół krwi „Polmodie III“ p. Józefa Trzebińskiego. W biegu o nagrodę warsz. tow. wyśc. koni. rs. 500, 3 w. 7 płotów pierwszym przybył do mety „Sergeot“ p. Helcla, w biegu o nagrodę głównego zarządu stadnin rs. 300 na przestrzeni 2 wiorst „Presto“ p. Popiela; w biegu o nagrodę imienia Augusta Ostrowskiego rs. 400, na przestrzeni 6 wiorst „Pantomina“ p. Popiela. W „Derby“ pławieńskim rs. 900 na przestrzeni 2 w. 1333 s., nagrodę zdobyła „Chmura“ hr. Moszyńskiego; w ostatnim biegu z przeszkodami nagrodę warsz. tow. wyśc. konnych rs. 700 i żeton złoty zdobyła „Gitana“ p. Młodeckiego.

Z Miasta i Okolic.

— **Dekoracja miasta.** Z powodu przybycia Najjaśniejszych Państwa do Królestwa Polskiego i miasto nasze, podzielając ogólną radość mieszkańców całego kraju, świąteczną przybrało postać. Już we wtorek wszystkie ulice przystrojono we flagi a wiele gmachów rządowych i domów prywatnych udekorowano gustownie. Najwspa-

nialejsze przybrano gmach rząd gubernijalnego, gdzie na obu balkonach wśród draperij, dywanów, zieleni i kwiatów ustawione zostały popiersia *Najjaśniejszych Państwa* a pomiędzy balkonami cyfra *Ich Cesarzkich Mości* w wieńcu z wawrzynu spowita. Równie gustownie wypadła dekoracja magistratu, szopy straży ochotniczej ogniowej i paru domów prywatnych. Wieczorami miasto wspaniale uilluminowane i niezwykle ożywione, przemawiało wymownie, iż święci zdarzenie dziejowego znaczenia. Tłumy mieszkańców w radosnym nastroju snuły się po ulicach do późnej nocy, przyjmując żywy współudział w uroczystościach warszawskich, zespalać się myślą i sercem ze stolicą kraju, witając *Dostojną Parę Monarszą* ze starą szczerą gościnnością i wiernopoddanym sercem! W godzinach popołudniowych w ogrodzie Bernardyńskim przegrywała orkiestra amatorska.

— **Składki na pomnik Mickiewicza.** Już po zamknięciu składek, nadesłano pocztą do komitetu i redakcji pism peryjodycznych rs. 15,864 kop. 2; że zaś do dnia 19 lipca wpłynęło do kasy komitetu rs. 219,529 kop. 56, ogółem przeto zebrano na pomnik Mickiewicza rs. 235,393 kop. 59.

— **5-o dniowy jarmark na konie** zapowiada się świetnie. Stajnie prawie wszystkie wynajęte zostały a i przybycie kupców zagranicznych zapewnione. Teren jarmarczny przygotowany, bufet i restauracja wynajęte. Słowem zapowiada się duży zjazd, który na kilka dni ożywi nasze miasteczko i pozwoli mu zarobić sporo grosza.

— **Próby porównawcze pługów dwuskibowych z nowym takimże plugiem,** pomysłu p. Sucheniego z Gidel, odbędzie się u nas w czasie nadechodzącego 5-dniowego jarmarku na konie. Plug p. Sucheniego ma być równie dobry jak zagraniczne a o połowę od nich tańszy.

— **Z żałobnej karty.** W tygodniu ubiegłym zmarła w mieście naszym ś. p. Franciszka Majcherska, obywatelka tutejsza, niewiasta staropolskich cnót i wielkiej zacności. Jaką nieboszczką cieszyła się sympatją w mieście naszym wymownym dowodem był jej pogrzeb, w dniu 1 b. m. odbyty, na który zgromadziło się niezwykle liczne grono miejscowej inteligencji. Cześć pamięci zacnej Matrony!

— **Nominacje.** Kasyjer omskiej gubernijalnej kasy, radca honorowy Bazyli Błagoobrazow, mianowany został pomocnikiem kasyjera powiatowego w Częstochowie. Młodszy pomocnik referenta kancelaryi warszawskiego ober-policmajstra, asesor kolegialny Szulakowski referentem b. okręgu akcyzowego. Jan Sokołowski — zawiadującym składem wódeczanym w Łodzi. Leon Chadzimet zawiadującym takimże składem I rzędu w m. Częstochowie.

— **Teatr letni.** Wystawiona we czwartek 26 b. m. „Hanele“ G. Hauptmana, w przekładzie Maryi Konopnickiej, jest prześliczną fantazją poetyczną, która tylko na wielkiej scenie wywrzeć może na widzu odpowiednie wrażenie.

Skromna więc scenka nasza, uboga w dekoracje, podjęła zadanie nad siły; mimo to wywiązała się z niego bardzo przyzwoicie. Obrazy ze świata rzeczywistego z sennem marzeniem przeplatały się bardzo zręcznie i nie raziły bynajmniej estetycznego smaku widza. Sztuka w ogóle odegraną została bardzo starannie. Na szczególniejsze atoli wyróżnienie zasłużyły: p. Tarnowska, która rolę siostry miłosierdzia odegrała z niezmierną prostą i prawdą, p. Solska w roli tytułowej oraz typowa żebraczka p. Zaborowska. Z mężczyzwy wybory typ żebraka odtworzył p. Józefowicz i bardzo poprawnie zagrał rolę Gottwalda p. Brzechfa. Widowisko zakończyła „Piosnka Wujaszka“ Al. hr. Fredry, ku ogólnemu zadowoleniu widzów, zmęczonych cokolwiek sensacyjną „Hanele“.

We wtorek 31 b. m. z okazji przyjazdu Ich Cesarzkich Mości do naszego kraju Najjaśniejszych Państwa, przed samem rozpoczęciem przedstawienia orkiestra amatorska wykonała Hymn narodowy, który licznie zebrana w teatrze publiczność wysłuchała stojąc, a po jego skończeniu wzniosła trzykrotny okrzyk na cześć Pary Monarszej Ich Cesarzkich Mości. Widowisko dane na benefis małżonków Zaborowskich rozpoczęła komedia Jordana (Julijana Wieniawskiego) „Ślomiany Człowiek“, odegrana składnie i z humorem. Benefisant p. D. Zaborowski odegrał bardzo poprawnie rolę Gilewicza, zwłaszcza maska jego była wyborną. Również dobrze wyszła rola Agaty w grze pani Tarnowskiej i wcale poprawnie rola Stefani w grze p. Dewon. Na zakończenie dano sympatyczny obrazek ludowy F. Dominika „Wigilija św. Andrzeja“, w którym benefisantka p. M. Zaborowska z właściwym sobie talentem i sumiennością odegrała rolę Magdy. P. Zemlo wyborna w charakterystycznej roli Ewy w „Ślomianym Człowieku“ powinna by unikać ról lirycznych w rodzaju Marynki w „Wigilii św. Andrzeja“. Ani postać ani talent jej nie nadają się do ról tego rodzaju, dla czego więc nie trzymać się właściwego wydziału ról charakterystycznych, które p. Z. tak dobrze się udają. Małeńką rolę Macieja Kapusty p. Godlewski wysunął na plan pierwszy. W czwartek na benefis bardzo użytecznego dla naszej sceny aktora p. Karola Konieckiego odegrano „Damy i Huzary“, z których sprawozdanie odkładamy do następnego numeru.

— **Ś. p. Maryja Ilnicka.** W dniu 26 z. m. zmarła w Warszawie poetka, powieściopisarka, redaktorka „Bluszczu“ ś. p. Maryja Ilnicka. Urodzona w Warszawie w r. 1825 lata młodociane przepędziła na pensji p. Plewińskiej, gdzie język polski wykładał podówczas Jachowicz, który pierwszy odkrył w niej talent pisarski. Pierwszy raz atoli na widownię publiczną wystąpiła młoda poetka w r. 1853 w „Biblijotece warszawskiej“. Jako redaktorka „Bluszczu“ i najczynniejsza jego współpracowniczka przez lat 31, uczyła kobiety nasze obowiązków rodzinnych i społecznych. Talent Ilnickiej — poetki był przeważnie lirycznym. Poezyje jej nie mają orlego połotu ale za to odznaczają się wielką rzewnością i wdziękiem nieporównany. Była to postać bez skazy, pełna cnót naszych dawnych matron polskich, miłująca kraj i społeczeństwo, któremu wiernie służyła, aż do zaparcia siebie. Cześć jej pamięci!

— **Z Sosnowca** donoszą nam: Od 1-go września przybył nowy pociąg, łączący nas z Berlinem. Pociąg ten wychodzi z Berlina o g. 4 po południu, staje zaś w Sosnowcu o 1 w nocy.

— **Odlanie dzwonu.** W dniu 15 b. m. w Sosnowcu, w obec parutysięcznego tłumu zgromadzonych parafjan, p. Antoni Zwoliński z Warszawy odlał dzwon wagi 5000 funtów, przeznaczony dla miejscowego nowego kościoła. Proboszcz sosnowicki ks. Milbert na intencję odlawu odmówił stosowną modlitwę, której wykonawca wraz z pomocnikami wysłuchał kłęczący, poczem otworzył piec i metal spłynął do formy w ciągu 10 minut. Podczas pracy orkiestra górnicza z Niwki, umieszczona na wieży kościelnej, wykonywała utwory religijne.

— **Z Granicy** donoszą nam: W dniu 16 z. m. w kopalni „Kazimierz“, należącej do „warszawskiego towarzystwa kopalni i zakładów hutniczych“ wskutek nieuwagi kierujących robotami cieśla Jan Sierżynski, posłany do jednego z szybów dla naprawienia tunelu, zgnieciony został przez puszczone po pochyłości wózki z węglem. Wymowny to dowód karygodnego niedbalstwa, kierujący bowiem ruchem wózków powinien był być zawiadomiony, iż na drodze ich przebiegu znajduje się człowiek posłany tam dla dokonania niezbędnych robót.

— **Kaplica w Ojcowie.** Właścicielka Ojcowia hr. Krasińska zamierza urządzić kaplicę w zwaliskach zamczka Ojciec. O ile z dość pewnego wiemy źródła ś. p. Ludwik hr. Krasiński miał zamiar w byłej baszcie zamkowej urządzić muzeum wykopalisk ojcowskich; kaplicę zaś projektował wystawić na placu przed willą „Pod Berłem“. Szkoda że zamiary te nie weszły dotąd w życie.

— **Kapłan w Zawierciu.** Na skutek starania komitetu budowy nowego kościoła z rozporządzenia władzy duchownej przybył na stałe mieszkanie do Zawiercia ks. Zientara, wikaryusz z Kromołowa. W niedzielę 29 z. m. zawiercianie w liczbie około 2000 uroczyście powitali swego kapłana z kapelą, złożoną z majstrów z fabryki akcyjnej, z krzyżem i sztandarami. Przybycie ks. Zientary na stałe mieszkanie do Zawiercia nappełniło wielką radością ludność fabryczną.

— **Banda Malarskiego** po śmierci swego wodza zgrupowała się pod dowództwem niejakiego Brunera. Część tej bandy a mianowicie: Szlamowicz, Kifer i Zielonka schwytana już została przez policję wraz z osobistościami, podejrzanymi o współudział w rozbójach lub ukrywanie zbrojnych. Przy aresztowaniu Szlamowicza tylko co nie przytrzymał herolda bandy Brunera, który za ledwie zdążył zbiedz wystrzeliwszy w goniącego go strażnika Bielenko. Wedle zeznań jednego z aresztowanych banda Brunera spełniła następujące zbrodnie: na drodze między Łodzią i Pabjanicami ograbiała żydów; w Tomaszowie zrabowała sklep z towarami, przyczem raniony został jeden z uczestników bandy Bujnowski; w okolicach Tomaszowa zabito i ograbiono dwóch tatarów, roznoszących towary; w lesie pod Piotrkowem zarżnięto i ograbiono kobietę. Oprócz tego w gubernii radomskiej banda napadła na dom mieszkańca m. Opoczna Hersza Deresza, wylamała drzwi i okna i niezwracając uwagi na żydów, którzy na krzyki rabowanych i strzały zbiegli się tłumnie, wyniosła kufer, w którym mieściły się rzeczy drogiecenne wartości przeszło 8000 rs.

— **Morderstwo w Częstochowie.** W tych dniach świtanie zbrojny, zamierzający ograabić dom p. K. w Częstochowie około stacyi kolei żelaznej zamordowali jednego ze stróżów nocnych. Gospodarze domu usłyszawszy hałas i spostrzegłszy o co idzie poczęli wołać o pomoc. Na ich krzyk nadbiegł stróż sąsiedni i ujrawszy nieznanym ludzi przelazących przez płot, jednego z nich schwycił za nogę, — wówczas podbiegł drugi zbrojny i nożem rozpruł stróżowi brzuch tak, iż wnętrzności wyleciały. Niezależni ofiara spełnionego obowiązku po upływie pół godziny zakończyła życie. Biedny człowiek zostawił żonę i sześciorgo drobnej dźiatwy. W tej chwili dowiadujemy się, że policji udało się schwycić jednego ze zbrojnych; prawdopodobnie zatem dostaną się pod klucz i pozostali.

— **Śluby dozgonne.** W dniu 29 b. m. jako w dzień św. Augustyna, patrona i patryjarechy zakonu Ojów paulinów na Jasnej Górze, dwaj młodzi zakonnicy O. Pius Przeździecki i O. Augustyn Jędrzejczak, w obec licznego grona duchowieństwa świeckiego i zakonnego, składali w ręce Ojca Przeora śluby zakonne — dozgonne. Tego samego dnia wszyscy OO. Paulini ponawiali swoje śluby zakonne, jak tego corocznie wymaga reguła.

— **Z kolei.** Na stacyi Granica kolei wiedeńskiej manewrujący parowóz, jadąc tyłem, najechał 6-letnią Wiktorję Zakrzewską, córkę wóźnego telegrafu kolejowego i zmiażdżył jej głowę oraz uciął nogę.

— **Urodzaje.** W okolicach Rawy i Nowego-Miasta zbiór ozimin i ich omlot do tego stopnia wydały niepomyślne rezultaty, że nawet znaczna podwyżka cen nie wynagrodzi miejscowym rolnikom strat, poniesionych wskutek nieurodzaju. Kartofle, stanowiące główne pożywienie włościan, w skutek niezmiernie wielkiej ilości wilgoci miej-

scami wygnily i zbiór wcale nie obiecuje zadawalniających rezultatów.

— **Torf.** Właściciel majątku Gostomia pod Rawa p. Nosticz Jackowski, na którego gruntach znajdują się bogate pokłady torfu, ustawił dwie parowe maszyny i przy ich pomocy eksploatuje pokłady torfowe na szeroka skalę.

— **Nowa kopalnia węgla.** Jeszcze w roku 1860 właściciel majątku Stoki w okolicach Łodzi znalazł na swoich gruntach pokłady węgla kamiennego i eksploatował je dla własnego użytku. W r. 1861 p. Stokowski zmarł i sprawa ta poszła w zapomnienie. W jesieni r. z. przemysłowiec z Piotrkowa p. Wiener, za zgodą obecnego właściciela Stoków p. Wojciechowskiego, rozpoczął poszukiwania, które wydały pomyślne rezultaty. Sprawa co do uzyskania pozwolenia na eksploatację znalezionych pokładów węgla przeciągała się dla różnych formalności i dopiero na wiosnę w r. b. p. Chrzanowski z Piotrkowa otrzymał pozwolenie prowadzenia studyjów pod ziemią na gruntach włościańskich wsi Stoki, na osadach: Miedrowa, Niewiadomskiego i Larera.

Studyja ujawniły dotychczas w głębokościach od 6 do 18 łokci polskich pokłady węgla burego grubości 4 metrów, na przestrzeni około 6 wiorst kwadratowych. Obecnie urządzono już małą szachtę. Rewidujący niedawno odkryte pokłady węgla inżynier Kondratowicz znalazł je dobrymi i zdolnymi do eksploatacji. Węgiel stokowski będzie o 50% tańszy od dąbrowskiego i znajdzie szeroki zbył w fabrykach łódzkich.

— **Kolej wązkotorowa.** Spółka przemysłowców łódzkich pp.: Karol Eisert i Karol Kroning oraz inżynier Dzierżawski, na wiosnę r. b. otrzymała pozwolenie na przeprowadzenie badań przedwstępnych do budowy kolei wązkotorowej, na wzór kolejki istniejącej pomiędzy Markami a Warszawą i Wilanowem a Warszawą. Projektowana kolejka ma połączyć Łódź ze Zgierzem i Łódź z Pabjanicami. Obecnie studyja zostały już ukończone. Budowa projektowanej linii ma być rozpoczęta jeszcze w r. b. a kursować po niej będą pociągi osobowe i towarowe.

— **Kościół św. Krzyża w Łodzi** będzie oświetlony gazem.

— **Bawełna.** W ostatnich czasach odczuwać się daje w Łodzi ogromny brak surowej bawełny.

— **Pocztalteryja.** W obec zrzeczenia się utrzymywania pocztalteryi w Aleksandrowie w powiecie łódzkim, przez dotychczasowego pocztaltera, władza pocztowa poszukuje kandydata, któryby podjął się powyższego przedsiębiorstwa od 13 grudnia r. b. Pocztalter obowiązany dać lokal na biuro pocztowe, złożony z 2-ch pokoi i kuchni z oświetleniem i opalem oraz utrzymywać parę własnych koni, za co otrzymuje od skarbu 365 rs. rocznie.

— **Ze statystyki.** W ostatnich trzech latach we wzajemnem ubezpieczeniu gubernialnem Łódź ubezpieczyła od ognia budowli i fabryk: w r. 1894 budowli 14414, w tej liczbie fabryk 3604, na ogólną sumę rs. 9,907,090; w 1895 r. — 14824, w tej liczbie fabryk 3716, na ogólną sumę rs. 10,415,130; i w r. 1896 — 15531, w tej liczbie 3805 fabryk, na ogólną sumę 10,975,600 rs.

— **Oszust.** Do zegarmistrza Roberta Millera, w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej istniejącego, zaszedł w tych dniach przyzwoicie a nawet elegancko ubrany młody człowiek i poprosił o pokazanie mu zegarka damskiego. Żona zegarmistrza wyjęła kilka pudełek z zegarkami, z których nieznanomy wybrał zegarek wartości 90 rs. Schowawszy go do kieszeni rzucił na stół papiererek, z pozoru podobny do 100 rs. i oznajmivszy, iż po reszcie rs. 10 przyjdzie później, gdyż obecnie nie ma czasu czekać, spiesząc wyszedł ze sklepu. Po wyjściu nieznanomego p. M. wziawszy do ręki mniemany banknot zauważyła, iż jest to serwetka papierowa, podawana zwykle w cukierni Roszkowskie-

go, mająca niejaki podobieństwo do banknotu sturublowego. P. M. natychmiast wybiegła za nieznanym, który atoli zbiegł, przeskoczywszy przez płot, przy czem zgubił swój kapelusz z inicyjałami J. L.

— **Szkarlatyna** grasuje epidemicznie w niektórych dzielnicach Łodzi: zwłaszcza na Bałutach.

— **Rewizya banku.** Zarządzający bankiem Państwa senator Pleske, po zwiedzeniu kantoru warszawskiego, dokonał rewizyi kantoru łódzkiego. Znalazłszy wszystkie księgi i czynności prowadzone we wzorowym porządku, pan zarządzający wyraził naczelnikowi i urzędnikom banku, pracującym w kantorze łódzkim, swe szczere podziękowanie i zadowolenie.

— **Szkoła handlowa w Łodzi.** Magistrat łódzki przy wydawaniu patentów gildyjnych rozpoczął pobieranie składek na utrzymanie projektowanej szkoły handlowej, które postanowiono pobierać od wszystkich kupców gildyjnych w stosunku: po 20 rs. rocznie od kupców II gildyi, a po 75 rs. rocznie od kupców I gildyi. Nowy ten podatek wywołał wiele protestów ze strony osób, nienależących do zgromadzenia kupieckiego a obowiązanych jako przemysłowcy lub przedsiębiorcy wykupywać patent gildyjny. Kilka takich protestów rozpatrzył w tych dniach rząd gubernijalny tutejszy i wychodząc z zasady, iż podatek ten, uchwalony przez zgromadzenie kupieckie w Łodzi, zatwierdzony został przez ministerjum skarbu, protesty odrzucił. Protestujący podali apelację do Senatu. Ładny okaz solidarności i poczucia obowiązków obywatelskich. Wszak z nowej szkoły korzystać będą i przemysłowcy łódzcy; a jednak gdyby Senat przemysłowców od podatku tego uwolnił, fundusz na utrzymanie szkoły handlowej zmalałby do 35000 rs. rocznie, co niezawodnie bardzo ujemnie wpłynęłoby na rozwój i przyszłe losy szkoły, tyle dla Łodzi pożytecznej i tak bardzo pożądanej.

„Kuryjer Codzienny“ donosi, jakoby i zgromadzenie kupieckie w Łodzi zaniechało projektu założenia szkoły handlowej siedmio-klasowej, dowiedziawszy się, że rady opiekuńcze złożone z obywateli miejscowych nie będą istniały w Królestwie Polskiem. Lokal zamówiony na pomieszczenie nowej szkoły otrzyma inne przeznaczenie. Bądź co bądź zaniechanie projektu otwarcia szkoły handlowej Łodzi, nie przysporzy kupcom łódzkim wawrzynów na polu zasług obywatelskich.

— **Starzyzna.** Towarzystwo dobroczynności dla Chrześcijan w Łodzi odwołało się do wszystkich mieszkańców m. Łodzi, aby w formie ofiary składali starą bieliznę, garderobę, książki, korki i t. p. wszelkie zbywające przedmioty, które towarzystwo zamierza następnie spieniężyć dla uzyskania nowego źródła dochodu.

— **Wyścigi cyklistów** w Łodzi zapowiedziane na 29 z. m. odbywają się w dniu dzisiejszym.

— **Schronisko dla obłąkanych** w Łodzi otworzone będzie w bieżącym miesiącu.

— **Wyroby haftowane.** Jedną z fabryk łódzkich wyrobów bawełnianych tytułem próby puściła w obieg kilka sztuk towarów z wyhaftowaniami na nim, różnokolorowem jedwabiem, kwiatami i rozmaitemi doszeniami. Obecnie nadeszły z Cesarstwa znaczne zapotrzebowania na takie materyjały.

— **Saboty.** W majątku Tymienice pod Zduńską-Wolą otworzono fabrykę sabotów. Maszyny parowe i majstrów sprowadzono z Francyi, gdzie saboty najwięcej są rozpowszechnione. Para elegancko wykonanych sabotów kosztuje w fabryce tymienieckiej 24 kop.

— **Gorzelnia.** Na Bałutach pod Łodzią wykryto gorzelnię potajemną, w domu Nr. 9 przy ulicy Nowo-Lagiewnickiej; znaleziono aparat Pistorjusza i zacier melasowe, z których pędzoną była okowita, zawierająca blisko 80%.

— **Zasłużona kara.** Jednego z pokatnych doradców, operujących na bruku łódzkim, który od lat wielu tumaniał wieśniaków okolicznych, spotkała zasłużona kara; z rozporządzenia bowiem władzy wyższej wydano go z granic Królestwa na lat pięć.

— **Pokatni doradcy.** Władza sądowa łódzka wspólnie z władzą policyjną zamierzają przedsięwziąć szereg środków w celu wytipienia rozmnożonego w Łodzi na wielką skalę pokatnego doradztwa.

— **Obiecujący dygnitarz.** Do jednego z banków łódzkich zaangażowano współpracownika jednego z banków berlińskich z zamiarem powierzenia mu kierownictwa owej instytucji. Aliści w tych dniach przyszedł do policyi łódzkiej rozkaz, aby owego pana aresztowała i dostawiła zagranicę; okradł on bowiem bank w Berlinie.

— **Utrzymanie sądów pokoju** kosztować będzie Łódź w r. b. 12195 rs. rocznie; z tych 7695 rs. idzie na pensje dla sędziów 900 rs. na wynajęcie lokali na pomieszczenie sądów; 2250 rs. na kancelaryje i 1080 rs.

na urządzenie kancelaryj dla 2 nowych sędziów pokoju. Obecnie bowiem ilość 5 sędziów nie wystarcza na potrzeby miasta, dodano więc jeszcze 2.

— **Do Korei.** W tych dniach jeden z domów komisowo-handlowych w Łodzi wysłał pierwszy transport towarów łódzkich aż do Korei.

— **Nowe posady sędziów pokoju** w Łodzi zajęli: rad. st. Kryński, ass. koleg. Samsonow i rad. st. Gejeyg.

— **Świątokradztwo.** W kaplicy na rogatce miasta Zdunsko-Wola jakiś żyd, waryjat, powybił w nocy wszystkie szyby i potłukł wszystkie znajdujące się tam rzeczy, nawet obraz wyobrażający św. Aleksandra ścigał ze ściany i ramy połamał. Przechodzący w tej chwili obok kaplicy poczytliw zatrzymał waryjata i oddał go w ręce policyi.

— **Dom rekwizytowy.** W Zgierzu poświęcono nowo-wzniesiony budynek, przeznaczony na dom rekwizytowy dla tamtejszej straży ochotniczej, ogniowej.

— **Pobór.** Z ogólnej liczby 287400 rekrutów, mających być w r. b. powołanych do szeregów w całym Państwie, na gubernię piotrkowską przypada 3347 ludzi.

Kurs 5% Listów Zastawnych m. Piotrkowa według notowań Giełdy Warszawskiej w dniach:

30/VIII	31/VIII	1/IX	2/IX	3/IX	4/IX
99,75	—	—	—	—	—
Wartość kuponu.					
36,4	39,6	—	42,2	—	—

Poleca się **pierwszorzedny a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

—♦—

O G Ł O S Z E N I A.

NAUCZYCIELKA

gry fortepianowej

z świadectwem Warszawskiego Konserwatorium, udziela lekcji w domu i na mieście. Wiadomość w *księgarni p. Pańskiego*, hotel Wileński. (3—1)

Nauczycielka

gry fortepianowej

ze wyższym patentem Warszawskiego Konserwatorium, udziela lekcji w domu i na mieście.

Wiadomość od godziny 12-ej w południe, ulica Pocztowa, dom W. Skińskiego w oficynie na piętrze. (3—2)

Lekcje muzyki.

Była uczennica konserwatorium warszawskiego, obecnie zamieszkała w Piotrkowie, w domu p. Babickiego, mieszkania № 5, udziela lekcji muzyki na fortepianie u siebie w domu, lub też na mieście. (3—2)

Maliny

codziennie świeże w ogrodzie R. Golewskiego, ul. „Moskiewska” naprzeciwko Zjazdu. (2—2)

BONA NIEMKA

poszukuje miejsca do dzieci od 1-go września r. b.—Reflektanci zechcą zostawić swoje adresy w Redakcji „Tygodnia”. (2—2)

DOMY

w m. **Częstochowie** są do sprzedania, od 15 do 40 tysięcy rs. i majątki ziemskie, na gotówkę lub zamianę.—Wiadomość u b. adwokata H. Pleukiewicza w Częstochowie, II Aleja № 77. (2—2)

Helena Paprocka

PRZEŁOŻONA PENSJI ŻEŃSKIEJ dla Izraelitek

przy ul. Ś-to Jerskiej Nr. 34, w Warszawie. Zawiadamia sz. Rodziców i Opiekunów, że zapis uczenia tak przychodnich jak również pensjonarek na rok szkolny 1897/8 odbywać się będzie codziennie od 15 sierpnia w godzinach od 10-ej do 3-ej. Warunki przyjęcia przystępne. Egzaminu wstępne i kurs nauk rozpoczyna się dnia 1 września. Metryka potrzebna jest.

(WBO. Nr. 4505)

(3—3)

Kursa handlowe dla kobiet

(z internatem i kursem przygotowawczym)

J. SIEMIRADZKIEJ

Marszałkowska 140 (Szkolna 5) w Warszawie.

Zapis kandydatek codziennie od godz. 10—1 i od 5—6 w. Wykłady rozpoczną się 2 (14) września. (WBO. 4579) (4—3)

„TYDZIEŃ”

NUMER GWIAZDKOWY

(Jubileuszowy w 25-letnią rocznicę założenia pisma)

wyjdzie 10 grudnia r. 1897, i, tak jak corocznie, zostanie rozesłany **gratis**, wszystkim znacznieszym **kupcom, przemysłowcom, fabrykantom, właścicielom ziemskim, duchowieństwu, doktorom, adwokatom** etc. po WSIACH, PARAFIJACH i MIASTACH HANDLOWYCH Gubernii Piotrkowskiej, oraz w mieście WARSZAWIE.

PP. kupey i przemysłowcy zechcą, w swym własnym interesie, nadsyłać doń swoje **anonse i reklamy**.

Cena ogłoszeń:

Cała strona **rs. 25**; pół strony **rs. 13**.

Za mniejsze ogłoszenia od pół strony **po rs. 1** od **każdyh ośmiu wierszy** jednoszpaltowych drobnego druku.

Ogłoszenia przedtekstowe droższe o **50%**.

Ogłoszenia okładowe droższe o **100%**.

(12—2)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański**.

Stawy i rybołówstwo

odprowadzanie wód, osuszanie błot, irygacyjne łąk, projekty orki spadkowej, drenowanie pól i domów i t. p. ziemne roboty oraz miernicze plany do wszelkich instytucyj wykonywa

Józef Goebel

W Piotrkowie, ulica Moskiewska dom Sucheniego. (8—5)

Strzedz się podrabianych i naśladowanych.

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i departament Medyczny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.,
Dla kaszlących i osłabionych
SŁODOWY EKSTRAKT i KARMEKI
Z MIODU SŁODU i ZIOŁ LECZNICZYCH,
Nagrodzone na wystawach hygieniczno-lekarskich, w Warszawie, Krakowie, Lwowie, i na Środkowo-Azyjatyckiej w Moskwie.
FABRYKA „LELIWA” w Warszawie Zgoda № 5.
ulica
wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych. (16—9)

Zwracać uwagę na firmę na opakowaniach.

A KUSZERKA z dyplomem warszawskiego uniwersytetu udziela porad paniom, potrzebującym zupełnej dyskrecyi, zaopatrzonej w utensylia, zabezpieczające zdrowie chorych. Przyjmuje na czas dłuższy bez meldunku. Umieści dzieci. Pokoje oddzielne, wspólne, wygodne. Cena przystępna. Królewska 31, wprost Saskiego Ogrodu, 2-e piętro, front. (WBO. 3591) (10—10)

— Ojciec Ewy odwołał Martiala.
— Moje drogie dziecko — rzekł mu wzruszony. — Słyszalesz jaka była ostatnia wola biednego dziewczęcia, które tu spoczywa na łożu śmierci. Wobec niej żądam byś wola jej spełnił. Zostań mężem mojej Ewuni. Nie ci już dziś na drodze nie stoi; dowiedziałem się bowiem w tej chwili, że brat twój nie żyje.
Zmieszany, drżący, Martial nie był w stanie wymówić słowa. Wzrokiem milości objął tylko ukochaną, którą umierająca Plebejuszka oddała mu jako narzeczoną.

Jack Vernot — odpowiedział skinięciem głowy, Skoro Mercœur powrócił do domu zastał wszystkich zgromadzonych przy ciele Plebejuski. Ewa przyszła już do siebie; blada i splakana, drżąc wpatrzywała się z uczuciem serdecznego przywiązania i miłości w twarz przyjaciółki.
Jan Seguin klęczał wciąż, nie dając się oderwać od zwłok ukochanego dziecięcia.
Andrzej Bernard postarzał o lat dziesięć.
Sposkrzeszysy pana de Mercœur przypomniał sobie, że wyjął z ręki Plebejuski telegram zaadresowany do niego. Podał mu niebieską kopertę. Mercœur otworzył ją machinalnie, skoro ją jednak przeczytał na twarzy jego odmalowało się żywe wzruszenie. Oto treść depeszy:
„Istotnie nazwisko to jest Marvaise, pamiętać proszę, że zdradzamy tajemnicę ważnego człowieka w nadziei, że pan jej przeciwko niemu nie obróci.”

— 238 —

Ewa odgadła, że rozstrzyga się kwestyja jej szczęścia i na wejrzenie to odpowiedziała uśmiechem, który przez łzy rozjaśnił jej bladą twarzyczkę.

V.

Epilog.

Słońce wypilo już poranne mgły jesienne i jasne jego promienie nadawały pozory młodości obumierającej naturze.

W Ville-Noire zawieszono prace. Ktoś obcy mógłby sądzić, że cała osada przygotowuje się do jakiejś uroczystości czy święta.

Wieśniacy i robotnicy w odświeżonych szatach, przechadzają się po ulicach. Dzieci czysto pomyte i uczesane, czepiają się spódnic wystrojonych matek. Nie znać jednak ożywienia, wesela na ich twarzach, wszyscy mają twarze smutne, chód powolny, dzieci nawet składają do placzu usteczka.

— O której pogrzeb? — pyta jeden z górników.

— O dziewiątej.

— Wszyscy chyba będą?

— Cała osada wyległa.

— Odleciał nasz Anioł kopalni!

— Nędznicy!.. Ją zabić!

O dziewiątej dźwięk dzwonów żałobnych rozległ się wśród osady, jęczały one płaczliwie, jakgdyby i one nawet żałowały Plebejuski.

— Wszystkie mi jedno!... pójde zobaczyć — odpowiedział napół przytomnie.
— Oszalał doprawdy!..
Scypion był już na zakręcie alei...
— Łapać go! Łapać!... — ozwały się liczne głosy od strony pałacu.
— Zamykać bramy parku — zakomenderował pan Mercœur.
— Mamy go!.. mamy!
Dwóch ludzi z pistoletami w ręku ukazało się na gazonie.
— Biegnij na prawo Jacku — wołał Saint-Amand. Zszybkoscią błyskawicy Vernot dobiega do niego, w którym stali zbrodniarze; zabłysła lufa pistoletu. Pitt przerażony ukrył się po za pnem kasztana. Scypion stał w miejscu, jak gdyby nie zdawał sobie sprawy z grożącego mu niebezpieczeństwa.
— Do diabła! — ryknął Pitt! — uciekajże Jonatanie!
Okrzyk tryumfu wydarł się z piersi Jacka Vernot. A więc to był on!.. Jonatan!.. Przyskoczył do niego i przykladając mu lufę pistoletu do piersi, zawołał:
— Jonatanie! Jonatanie, morderco mego ojca, poddaj się!
Scypion odzyskał odrobinkę energii i potężnym sussem skoczył w bok i zaczął uciekać.
Saint-Amand zabiegł mu drogę.
— Pali pali! — wołał Vernot.
Jednocześnie prawie rozległy się dwa wystrzały i morderca Plebejuski zatoczył się, rozpostart ręce i padł na twarz.

— 235 —

— 234 —

wnątrz. Jan Seguin i Bernard klęczeli wciąż przytuleni do martwego ciała Plebejuski. Ewa zemdlna, osunęła się na ziemię. Martial podniósł ją, położył na kanapie i wyszedł przed dom, gdzie ujrzał pana de Mercœur i ludzi dworskich biegnących ku bramie parkowej.

Scypion Verdier pomimo ostrzeżenia Pitta powrócił do parku, by się nacieszyć widokiem swej zbrodni, ukryty na poddaszu starej szopy oczekiwał skutku swego zamachu. Pitt powrócił, by go ztamtąd wyciągnąć w chwili właśnie gdy nastąpił wybuch. Straszliwy huk oznajmił im, że ktoś padł ofiarą. Zeskoczyli z poddasza by uciec w pole. Nagle Scypion stanął jak wryty.

— Uciekajmy — zawołał Pitt...

— Uciekajmy! — powtórzył, ciągnąc go gwałtem za sobą.

— Czy słyszałeś ten krzyk? — spytał Scypion, to był krzyk kobiety?..

— W każdym razie naszego wroga. Uciekajmy, do diabła!

Tymczasem w parku ukazały się liczne światła. Ludzie biegali tu i ówdzie szukając sprawców nieszczęścia. Pokojówka Ewy biegła właśnie z placzem tuż obok szopy, w której się ukryli zbrodniarze.

— Co się to stało? — spytał Scypion.

— Zabili Plebejuszkę! — odparła ze łkaniem i pobiegła dalej.

— Z otwartych ust Scypiona wydarł się okrzyk podobny do ryku ranionego zwierza.

Pitt ciągnął go za rękaw, wołając.

— Uciekajmy.

— Nie wróci go i mojemu ojcu, którego również zamordowali!

W tej chwili nadszedł Saint-Amand rozpaczony, że nie udało mu się pochwycić Pitta.

— Przeszukaj go? — spytał Vernota.

Obaj agenci schyliłi się, by przeszukać kieszenie zabitego. Martial oddalił się w stronę pałacu, pan Mercœur przyswiewał im pochodzić.

Obszukaną kieszenie trupa nie w nich nie znalazłszy, dopiero gdy rozpięto kamizelkę na lewej stronie piersi, Vernot wyłamał między podszewką a wierzchem jakiś papier. Pokazało się, że były to szczątki me-tryki, na której zdolano wyczytać: *Julijan Marwaise*, urodzony w *Bordeaux*. (data była nieczytelna); dalej znajdował się dopisek: *Skazany na śmiertelne wyroknienie w Valencienness*.

— Marwaise! — zawołał pan de Mercœur. — Tak, to samo nazwisko usłyszał wówczas z ust Martiala Daubray...

— Niema wątpliwości — pomyślał... — oto tajemnica zdarza czasami los ludziom...

I ojciec Ewy wpatrzył się w pozostały papier, jak gdyby on miał mu opowiedzieć tajemnicę Marwaise'ów.

— Odeśle się ten papier do sądu — powiedział Saint-Amand — posłuszny to do zbadania dzieł tego Jotry.

— Umartych zostawmy w spokoju — odparł pan de Mercœur. — Niech hańba i zbrodnia zostaną z tym nędznikiem pochowane. Ten dokument ja wezmę.

— 237 —

Za srebrnym krzyżem postępował siwy jak gołąb proboszcz, dziwiąc się, że on, od lat tylu jedną nogą stojący w grobie żyje dotąd, a grzebie ot zwłoki tej, która zaledwie na progu życia stanęła.

Za księdzem dziewczęta białe ubrane niosą białą trumnę pokrytą stosem nieśmiertelników i białych zło-cieni.

Za trumną idzie przygarbiony, zmieniony nie do poznania starzec. To Jan Séguin wsparty na ramieniu Andrzeja Bernard. Za nim pan Mercœur i Ewa ręka w rękę z Martialem, a dalej cały tłum robotniczy. Z kopalni i hut wyroili się wszyscy, by odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki tej, która padła ofiarą ich niezgód i buntu. Cmentarz pokryty kwiatami, jaśniał wesoło w promieniach słońca, jak gdyby szydził z bólu i rozpaczliwych zebranych. Głuchy, straszny odgłos ziemi spadającej na wieko trumny umilkł... Nad świeżo usypaną mogiłą staje jeden z robotników i daje znak, że pragnie głos zabrać.

Wszyscy patrzą zdumieni. Czyżby główny przy-wódcę buntu i bezrobocia tu jeszcze, nad grobem nie-szczęsnej ofiary, nad zwłokami Anioła kopalni miał zatruwać serca towarzyszy jadłem swych przewrotnych zasad?

Wszyscy jednak umilkli.

— Towarzysze! — zawołał. — Głośno wobec was uznaję, że bunt nasz był zbrodnią, że nasiona nienawiści posiane w dusze nasze złe i marne wydały owoce; że zbłądziliśmy słuchając podszeptu nędzników. Umieeli oni wy-zyskać bóle nasze i naszą niedolę, ale korzyści ztąd nie osiągnęliśmy żadnej; służyliśmy obcej sprawie, a sobie

— Idź za tamtym — wołał Vernot, ja tu zostanę.

Nakonieć pomścił śmierć ojca, pochylił się nad zabitym i obeł mu się przyrzec, podniósł zakrwawio-ną jego głowę ku górze. Na bladej twarzy dwoje czar-nych, strasznie otwartych oczów, odcinało się niby dwie plamy. I nagle plamy te ożywiły się straszny wyrazem przerażenia. Otworzył zsiniałe wargi i wyszeptal: — To on!.. on!.. człowiek zamordowany przy ulicy Poissoniers!

Jak zrozumiął te przedśmiertne hulnynaczące. Złudzony uderzającym podobieństwem syna do ojca, umierający sądził, że widmo zabitego staje przed nim w ostatniej chwili by pomścić śmierć swoją. Mściciel miał nadzieję wyciągnąć od niego wyznanie. Scypion jednak przyknuł oczy, głowa opadła mu na piersi i serce bę przestało.

Tymczasem też służba pałacowa nadbiegła, zwa-biona krzykiem i wystrzałami.

Pan Mercœur i Martial przybiegli pierwsi.

— Scypion? — zawołał, poznając zmarłego.

— Kto pan jesteś? — spytał Mercœur, zwracając się do Vernota.

— Jestem mścicielem — odparł poważnie, oddając ojcu Ewy bilet swój policyjny. — Szukałem tego czło-wieka oddawaną, czuwałem nad nim i odkryłem zamach, którego ofiarą padła młoda dziewczyna. Niesłusznie przy-byliśmy zapóźno by przeszkodzić jej śmierci. Towar-zysz mój poszukuje współnika tego zbrodniarza.

— Pomścieś pan śmierć Plebejuszki, ale to nie wróci jej życia.

— 236 —

— Podaj mi rękę — szepnęła zbielełymi usty. Ewa wsunęła rączkę w jej dłoń.

— Martialu!

Nikt się nie zdziwił, że tak go nazwała. Konający mają swoje wyjątkowe prawa.

Przybliżył się do niej.

— Daj rękę!.. i posłuchaj mnie... Ewa cię kocha, wiem, że i ty kochasz ją również... Niechże uniosę ze sobą do grobu pewność, że będziecie szczęśliwi...

W tej chwili do pokoju wszedł pan Mercœur.

— Pan nie będziesz im przeszkadzał?.. prawda?

I ziębnące jej palce połączyły słabym uściskiem ręce dwojga młodych ludzi.

— Kochajcie się!.. Oh!.. kochajcie — szepnęła głó-sem cichym — jak jęk trąconej wiatrem lutni.

— Teraz zaczęła drżeć na całym ciecie.

— Maryjo! Plebejuszko! — zawołali jednocześnie. Jan Séguin i Andrzej Bernard, rzucając się rozpaczliwie ku umierającej.

— Ojciec mój — mówiła, zbierając resztki sił. — Daruj mi, że odchodzę cię samotnym. Ta myśl boli mnie okrutnie... Oczekiwać cię będę tam, gdzie niema rozłąki ani bólu... Andrzeju! — dodała, wpatrując się ze słodyczą w twarz narzeczonego, bądź mu synem, przez pamięć moją nie opuszczaj go! Powierzam go tobie...

Obaj ucałowali jej czoło, Plebejuszka pochyliła głowę na piersi ojca i czysta jej dusza uleciała do nieba.

Żaden okrzyk bólu nie mącił uroczystej ciszy konania. Nagle wystrzały pistoletu rozległy się ze-

Anioł kopalni.

— 240 —

— 233 —